

O jedną gwiazdę za dużo

Krystyna Janda i Joanna

Szczepkowska. Podziwiane aktorki, wzory cnót, klasy i rozsądku.

I nagle bęc. Janda trzaska drzwiami Teatru Powszechnego i odchodzi z powodu Szczepkowskiej.

Dorota Szuszkiewicz

Joanna Szczepkowska została wybrana do Rady Artystycznej Teatru mimo sprzeciwu Krystyny Jandy. Tak zadecydował zespół. Dlaczego Jandzie taki wybór nie pasuje?

„Nie mogę pozwolić, żeby osoba, która działa publicznie, jawnie i świadomie przeciwko mnie, decydowała w jakimkolwiek stopniu o moim życiu zawodowym, a jako członek Rady Artystycznej – mojego teatru” – tłumaczyła na swojej stronie internetowej (to oświadczenie już zniknęło). Jandzie chodziło między innymi o felieton Szczepkowskiej w Wysokich Obcasach, w którym ta kąśliwie komentuje udział Jandy (bez podawania jej nazwiska) w reklamie.

Tak naprawdę konflikt trwał od dawna, ale był życiem tajnym. O tym, że aktorki się nie lubią, wiedziało tylko środowisko. Dziś wiedzą wszyscy i tłumaczenie Jandy, że media nie powinny się tym problemem zajmować, świadczy o braku konsekwencji. W końcu sama o tym poinformowała świat. Gdyby aktorki były trzeciorzędowymi artystkami prowincjonalnego teatru, pies z kulawą nogą by się tym nie zainteresował. Są jednak gwiazdami pierwszej wielkości. Decyzja Krystyny Jandy o odejściu z teatru jest wydarzeniem nie tylko dla jej kolegów z pracy.

– Jest mi przykro, że aktorki tej klasy, pracujące w tak prestiżowym teatrze, nie były w stanie załatwić sprawy między sobą w gabinetach – mówi Iza Natasza Czapska, krytyk teatralny.

A społeczeństwo plotkuje. Czy Janda, pisząc felietony o trzech podbródkach, miała na myśli Szczepkowską? Zwolennicy Jandy odpierają: pisała o własnych i o tym, że jedzie je sobie wyklepać. A Szczepkowska jest przewrażliwiona.

Ale ani Janda nie jest chodzącą, łagodnością, ani, na pozór słaba, Szczepkowska nie jest bezbronna. Obie mają talent, silne osobowości i ogromne ambicje, a do tego energię, która każe im działać nie tylko na scenie. Obie zabiegają nie tylko o widzów, ale i o czytelników. Piszą felietony i książki. Z lektury widać, jak różnią się w sposobie widzenia świata. Janda jawi się jako osoba pragmatyczna, Szczepkowska jako uduchowiona i wrażliwa.

Zdaniem jednego z warszawskich aktorów, konflikty w tym zawodzie dotyczą głównie kobiet, bo dla nich jest mniej ról do zagrania.



Joanna Szczepkowska została wybrana do Rady Artystycznej Teatru Powszechnego w głosowaniu całego zespołu, mimo wcześniejszych zastrzeżeń Krystyny Jandy



Janda zarzuca Szczepkowskiej publiczne dyskredytowanie swojej osoby

– Pamiętam, jak kiedyś aktorki, których nazwiska pomine, walczyły o rolę. Jedna z nich przyszła do dyrektora i zaczęła wylewać pomysł na głowę drugiej. Dyrektor poprosił, by poczekała, wyszedł i wrócił z tą drugą. „Panie się dogadają” – powiedział i zamknął je w gabinecie. W przypadku Jandy i Szczepkowskiej nie chodzi o rolę. Każda z nich ma inne emploty, więc nie są konkurencją.

Czy w Teatrze Powszechnym dojdzie do kompromisu, czy jest tam miejsce dla dwóch gwiazd?

– Niewątpliwie obie aktorki są ważne dla Powszechnego – mówi Iza Natasza Czapska. – Ale to spektakle z Jandą zapewniają komplet na widowni. Jej odejście byłoby stratą dla teatru. Nie chciałabym być w skórze dyrektora, Krzysztofa Rudzińskiego. Jeśli stanie po stronie Jandy, będzie miał cały zespół przeciwko sobie.

Bo zespół wyraźnie opowiedział się za Joanną Szczepkowską i wybrał ją do Rady Artystycznej, mimo szantażu Jandy. – Janda ma bardzo silną pozycję zawodową, wiele sukcesów, stąd zazdrość, niechęć i taka decyzja zespołu – komentuje Czapska.

Konflikty w środowisku artystycznym były od zawsze. Dopiekali sobie nie tylko aktorzy. Pisarze nie są lepsi. Już przed wojną ukuli powiedzenie „Ważyk brzydki twarzy”. Dziś mniej sławni mają za złe sławnym: Pilchowi, Masłowskiej, Grocholi, bo udalo im się przebić. Twierdzą, że to grafomani. Umniejszanie talentów konkurencji odbywa się po kątach, w kuluarowych rozmowach.

Mówi się, że cichy (na razie) konflikt toczy się między Mariuszem Trelińskim, reżyserem słynnych już, nie tylko w Polsce, spektakli operowych, a dyrektorem Teatru Wielkiej Opery Narodowej Jackiem Kasprzykiem. Ostatni spektakl „Andrea Chenier” Mariusz Treliński zrealizował nie w Warszawie, lecz w operze poznańskiej. Złośliwi szepczą, że tym razem chodzi o to, iż światła jupiterów skierowane są zbyt mocno na reżysera.

Ale nie zawsze chodzi o sławę i światła.

Agnieszka Chylińska ujawniła ostatnio przyczynę rozstania z Grzegorzem Skawińskim i zespołem O.N.A. Z krnąbrnej dziewczyny wyrosła silna kobieta, która nie widziała już powodu, by podporządkować się starszym panom i ich gustom.

O pieniądze toczył się spór Janusza Głowackiego z Andrzejem Saramonowiczem. Pisarz oskarżał reżysera i scenarzystę „Ciała” o plagiat swojego scenariusza „Przedział dla niepalących”. Informacja ukazała się w prasie w dniu rozpoczęcia Festiwalu Filmowego w Gdyni, gdzie film „Ciało” był pokazywany. Głowacki groził sądem, ale sprawa tam nie trafiła.

Przed pięcioma laty głośny był konflikt między dyrektorem Teatru Rozmaitości Bogdanem Słońskim a Grzegorzem Jarzyną. Chodziło o wizję teatru i sposoby jej realizacji. Niekonwencjonalne metody Jarzyny zderzyły się z tradycyjnym myśleniem dyrektora Słńskiego. Jarzyna okazał się silniejszy, a czas pokazał, że miał rację.

Tamten spór toczył się o kompetencje i nie miał znamion magla, jak w przypadku Jandy i Szczepkowskiej. Sposób, w jaki wzajemna niechęć obu pań ujrzała światło dzienne, jest knajpiany. Artystki straciły tylko blask doskonałości. Szkoda. ©